



Piękno starości

Myślącym pod rozwagę

Motto: Złoty tekst –

„Koroną chwały jest sędziwość, znajduje ją się
na drodze sprawiedliwości...” (Przyp. 16:31).

Podstawowym rysem starości jest rozczarowanie. Znikły złudzenia, które dotąd nadawały życiu urok i pobudzały do działania. Przejrzało się pustkę i nicność wielkich wspaniałości świata, zwłaszcza wystawności, blasku i pozornej wielkości.

Doświadczyło się, że poza większością pożądanых rzeczy i upragnionych rozkoszy kryje się niewiele i w ten sposób stopniowo doszło się do wglądu w wielkie ubóstwo i pustkę całego naszego istnienia, której jedynym celem jest Bóg i Prawda.

Dopiero w 70 roku życia rozumie się w pełni pierwszy werset kaznodziei: „Marność nad marnościami powiedział kaznodzieja; marność nad marnościami i wszystko marność”. Urodą starości jest piękno dojrzewania – piękno, które przeszło i przewyższyło swą młodość. Piękno starzejące się znajduje nowy – pogłębiony wyraz w rysach ostrzejszych, ale jakby prawdziwszych, w tonacji już nie lazurowej i różanej młodości, lecz surowej, ziemistej – nieraz mrocznej. Wyraz – po podniesieniu radosnej kurtyny młodego piękna – odsłaniający krajobraz rzeczywisty, w sam byt sięgający ścieżkami ku tajemnicy i głębszej prawdzie życia się rozchodzący...

Uroda starzenia się daje coraz bardziej duchowi przeświecać przez ciało, albowiem idea chrystianizmu nawet rysy człowieka czyni subtelniejszymi. Oczyma wyobraźni widzimy steraną starczą twarz apostoła Pawła, kiedy po raz ostatni opuszczony przez przyjaciół staje przed trybunałem Nerona...

Duch jakoby trawił ciało i coraz niklejszym czynił...

Niech będą pochwalone owe skiby i bruzdy, które życie orze jak pługiem piękno starzejącego się oblicza, dojrzewająca doświadczeniem i trawiona duchem twarz ludzka; owe zmarszczki znajdujące się na niej jak fale zaszytyte na morzu ongiś gładkim i zwierciadlanym w słonecznej młodości, albowiem:

„Młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały; choć przemienie bardzo szparko, cios jej dłuta zawsze trwały...”

Te niezliczone, zaszczytne blizny po ranach i ciosach w długotrwałej i twardej walce życiowej zdobyte, te niezatarte i zetrzeć się niedające ślady i ścieżki wyrysowane na twarzy przez to wszystko, co przez duszę naszą szło – przeszło i wciąż jeszcze idzie, te coraz liczniejsze już i niewygładzające się popalowania oblicza ludzkiego, kształtowane przez uśmiech i przez smutek, przez bolesną troskę i rozbiegającą się po twarzy radość ze spełnionych zadań życiowych, które w ciepłych ramionach dzieciaków obejmujących starcze kolana mówią o wyższym celu istnienia...

Te wtórne, w ciągu przeżywania żywota własnego, na obliczu naszym zapisane rysy twarzy – składają się na piękno opowieści jaźni o sobie, utrwalonej na niej znakami i karbami rozgałęzionych bruzd, krzyżujących się i przecinających linii i kresek – to twarz stare, ale w siwej aureoli dojrzałości, to księga otwarta, z której czytać można... szanujmy przeto starość i nie dokładajmy tych bruzd i zmarszczek, i cierpienia – pozwólmy jej dojrzeć w pokoju, aby mogła odrodzić się w pierwszym zmartwychwstaniu...

O bądź pochwalona cicha, złota jesieni życia, osnuta niemi wspomnień, pozbądź się zgryźliwości – dojrzej w mądrości. „A przeto aż do starości i sędziwości nie opuszczaj mię, Boże, aż opowiem ramię twoje temu narodowi i wszystkim potomkom moc twoją” (Psalm 71:18).

R-
„Straż”